

# Kosowo chce mieć własną armię. Kłopot dla NATO

20 października 2018

Parlament Kosowa przegłosował utworzenie armii na bazie miejscowych sił bezpieczeństwa. „Za” głosowali deputowani narodowości albańskiej, natomiast wszyscy posłowie Serbskiej Listy głosowanie zbojkotowali.

Zgodnie z przyjętą ustawą, Kosowskie Siły Bezpieczeństwa mają być stopniowo przekształcone w regularną w armię, w której docelowo ma służyć 5 tysięcy żołnierzy oraz 3 tysiące rezerwistów. W ten sposób kosowskie wojsko liczyłoby więcej funkcjonariuszy niż obecne tam siły NATO mające w Kosowie 4 tys. żołnierzy. Decyzja parlamentu nie jest jeszcze ostateczna. Utworzenie armii wymagałoby bowiem zmian w konstytucji. A do tego potrzebna jest nie tylko większość 2/3 głosów wszystkich posłów, lecz także zgody ze strony 2/3 deputowanych z ramienia Serbskiej Listy, co jest całkowicie nierealne.

Pierwsze słowa krytyki popłynęły ze strony Serbii. Koordynator kontaktów z Kosowem Marko Đurić przestrzegł przed „nieprzewidywalnymi konsekwencjami dla bezpieczeństwa regionu” zaznaczając, że Serbia będzie chronić swoje interesy na całym swoim terytorium. Również serbski minister obrony Aleksandar Vulin uważa, że powstanie w Kosowie regularnej armii zagrażałoby Serbii i Serbom podkreślając, że jedynymi siłami zbrojnymi na terenie Kosowa mogą być tylko obecne tam siły NATO. W ostry sposób wypowiedział się też deputowany Serbskiej Listy do kosowskiego parlamentu Igor Simić mówiąc, iż postanowienie kosowskiego parlamentu stanowi pogwałcenie Rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ z 1999 r. oraz konstytucji Kosowa.

Natomiast poparcie dla utworzenia kosowskiej armii wyraził

premier Albanii Edi Rama, który jednocześnie oddał na „Twitterze” hołd „męczennikom Armii Wyzwolenia Kosowa” oraz pobłogosławił „odradzającą się armię Kosowa”.

NATO nie zajęło jeszcze oficjalnego stanowiska w tej sprawie. Cytowany przez Radio Free Europe/Radio Liberty funkcjonariusz paktu podkreśla, że NATO popiera Kosowskie Siły Bezpieczeństwa działające zgodnie z obecnie obowiązującym mandatem natomiast w przypadku, gdy zakres uprawnień tych sił będzie się zmieniać, NATO „rozpatrzy poziom swojego zaangażowania w Kosowie.

Jak widać Pakt Północnoatlantycki ma spory kłopot ze swoim protegowanym na Bałkanach. Z jednej strony musi wspierać swoją forpocztę w regionie, z drugiej zaś obawia się zaostrzenia sytuacji w tak niestabilnym i konfliktogennym miejscu, jakim są Bałkany. O tym, że USA mają już dość konfliktów w tym regionie, w których rozpalaniu miały czynny udział, świadczy przedstawione w piątek w Belgradzie przez zastępcę sekretarza stanu Matthewa Palmera oświadczenie nawiązujące Serbię i Kosowo do wykorzystania – jak się wyraził – „historycznej okazji” do zawarcia porozumienia. Swoją obecność militarną w Kosowie NATO uważa zarówno za czynnik stabilizacji, jak też kontroli nad poczynaniami nie zawsze kierujących się politycznym realizmem władz w Prisztinie.

Autorstwo: BKJ

Źródło: [Strajk.eu](http://Strajk.eu)